Styczeń Nr. I. 1875

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

Dodatek do „Rolnika“.

Nakładem Redakcji.—W komisie księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

BIBLIOTHECA JAGELLONICA
2526
II
CZASOP.
1875

Brak paszy.

Pośród rozlicznych dolegliwości trapiących rolnictwo, brak paszy zaliczyć można śmiało do rzędu największych i najgorsze skutki wywołujących; albowiem w ślad za brakiem paszy, idzie zmniejszenie ilości nawozu, od którego przyszłe powodzenie najgłówniej zależy. Dodajmy do tego, że początkowa młocka do siewu, odbywa się z gorączkowym pospiechem, że tym sposobem o należytem zachowaniu słomy, plew i zgonin, po największej części pomyśleć z pożądanym skutkiem niepodobna, a dziwić się nie będziemy opłakanym następstwom, jakie z braku paszy wynikać mogą.

Nie możemy również dziwić się niedoborom na tym punkcie, jeżeli weźmiemy w rachubę sposób obchodzenia się z łąkami naturalnemi; pozostawiamy je rzeczywiście w stanie natury i cieszymy się, że je możemy sprzątać raz albo dwa razy do roku, wyrzekamy, że trawa rzadka, że gatunek siana znacznie się odmienił i pogorszył, a stało się to jedynie skutkiem wpływu sił naturalnych, które dopomogły do rozwinięcia roślin mniej pożytecznych, a nawet szkodliwych. Łąki naturalne tak samo jak pola zbożem obsiane, wymagają odpowiedniego pielęgnowania i od czasu do czasu zasilenia pierwiastkami użyzniającemi. Nie wątpimy, że przy ogólnem rozbudzeniu się ruchu w rolnictwie i ten ważny przedmiot zwróci baczniejszą na siebie uwagę ziemian i błogie wywoła rezultaty. Nim to jednak nastąpi, rolnictwo nasze ratować się może łąkami sztucznemi, wyka, koniczyna, lucerna, esparcetta, znaleźć powinny, o ile tylko możność dozwoli, najrozleglejsze w rolnictwie zastosowanie: wyka najpierwiej daje plon i zapełnia brak paszy w pierwszym zaraz roku; koniczyna trwalsza, oprócz siana w następnych latach wybornego dostarcza pastwiska; uprawa jednak lucerny największe zapewnia korzyści, ponieważ jest najtrwalszą i ciągnie pożywienie z podłoża, a co najważniejsza, przeważnie i korzystnie wpłynąć może na zmniejszenie uprawianych przestrzeni, co stanowi najsłabszą stronę gospodarstw naszych. Brak paszy i niska cena produktów, powinna rolnikom wiele dać do myślenia; przy bardzo obfitym urodzaju, niska cena nie jest wielkiem nieszczęściem, ale jeżeli wypadnie jeszcze wtenczas, kiedy urodzaj jest średni albo lichy, rok gospodarski jest charystyjnym i staje się powodem upadku, który bo-

leśnie odbić się musi na wszystkiem i na wszystkich, bo rolnictwo jest pierwszem i najgłówniejszem źródłem zamożności krajowej.

Zamknięcie większej części gorzelni, usunęło jeden z najgłówniejszych czynników w rolnictwie, jakim bez zaprzeczenia jest wywar; rozwinięcie się cukrownictwa przez długi czas zasilało gospodarstwo wybornym środkiem pastewnym, wytłokami, za pomocą których w znacznej części przynajmnjej zwracano ziemi wywożone z niej pierwiastki zasadnicze; przemysł obrócił jednak je na swój pożytek z widoczną szkodą rolnictwa; zaprowadzenie systematu maceracyjnego i dyfuzyjnego, obniżyło wartość wytłoków, a co najważniejsza, uczyniło je tak trudnemi do sprowadzenia, że częstokroć wyrzeć się potrzeba tego produktu, ponieważ koszt zwózki o wiele przewyższa jego wartość, a nawet, przy opłakanym stanie w jakim po większej części, drogi nasze się znajdują, przywiezienie ich staje się niepodobnem, a ziemia nie zasilona odpadkami, coraz bardziej się wycieńcza i coraz mniej rodzi.

Brak ten, który coraz dotkliwiej uczuwać się daje i bolesne skutki już dziś widocznie się okazują, należałoby zapełnić czem innem, w naturze bowiem wszystko łączy się nieprzerwanym łańcuchem; jeżeli się usunie jedno ogniwo, musi cierpieć cały organizm; jeżeli wyprodukowane buraki i kartofle wywieziemy z gruntu a nic ziemi w to miejsce nie oddamy, ogniwo urodzajności się zrywa i cierpienia rolnictwa się zaczynają; kto może w to miejsce dokupić siana, lub przynajmniej wyprodukować znaczną ilość roślin pastewnych, nie tak boleśnie brak podobny uczuje.

Uprawa roślin okopowych może w wielu razach stać się źródłem zamożności, ale koniecznym warunkiem spasanie ich na gruncie, czyli wprowadzenie w użycie tej zasady Anglików, którzy mówią: *Produkt wywozić należy na targi w skórzanym worku.* Gdyby w części przynajmniej zasada ta, powszechniejsze u nas znalazła zastosowanie, hodowla przybrałaby obszerniejsze rozmiary, podniosłaby się ilość i jakość produkowanych nawozów i rolnictwo zajęłoby to stanowisko, na jakiem się w kraju ucywilizowanym znajdować powinno. Zadanie rolnika wielce byłoby ułatwionem i stałoby się powodem zamiłowania i przywiązania do ziemi. Widzimy w dzisiejszych czasach, jak ludzie w sile wieku, do pracy zdatni, zrażeni jednak trudnościami i niepowodzeniami, opuszczają pole walki rolniczej i chronią się poza mury miejskie, szukając zatrudnienia na bruku, do czego nie mają ani możności, ani uzdolnienia. Skutki takiego postępowania łatwemi są do przewidzenia: przechodzenie ziemi w ręce ludzi obcych, którzy umieją należyte wyciągać korzyści tam, gdzie ziemia bezustanne przynosiła straty.

Owce, to nasze główne zadanie; one bowiem przynoszą dochód, ale nie mogą przynosić go bez racjonalnego żywienia.

Nie ma nic tak zmiennego do nieskończoności jak żywienie owiec. Stosownie do okolicy, do pory roku, do środków rozporządalnych w gospodarstwie, stosownie do hodowanych ras i odmian,

niektóre są tak wymagającemi!... stosownie do pory jaką wybrano do wykotu, do łatwości lub trudności wygonu, tysiąc okoliczności miejscowych są powodem, że kwestja ta co chwila zmienia swoją postać i że można ją traktować jedynie tylko ogółowo; każdy więc z hodowców zdać sobie musi sprawę z położenia w jakiem się znajduje, ażeby zeń wyciągnąć korzyść największą, ponieważ od inteligencji hodowcy i od należytego kierunku jaki udziela swemu owcarzowi, zależy powodzenie całego przedsiębiorstwa.

W zasadzie, lepiej daleko uszczuplić ilość owiec, aniżeli niedostateczną dawać im paszę, choćby tylko chwilowo. Często się zdarza, wszyscy o tem wiemy, w większej części gospodarstw naszych, że na wiosnę jest trawy do zbytku i rolnik sądzi, że może hodować większą gromadę owiec; ale skoro nadejdą upały, lato i susza, jeżeli w pomoc nie przyjdą nam łąki sztuczne, które odrastają co chwila i nie dozwalają nam przebyć pory w którą naturalnych pastwisk brakuje, ponieważ je słońce wypaliło, biedne zwierzęta muszą poprzestać na lichej paszy, którą jedzą z głodu i bardzo niechętnie. W takich warunkach, które częściej się zdarzają, aniżeli sobie wyobrażamy, czyliż nie lepiej zmniejszyć liczbę żołądków, które napełnić wypada, czy to zatrzymując pastwiska mniej na wypalenie narażone, albo zbierając na siano lepsze z nich?

Nic nie ma szkodliwszego dla zdrowia zwierząt, jak to przejście z niedostatku do obfitości i odwrotnie; księgosusz przychodzi ze stepów Rossji południowej, gdzie gromady wołów żywią się bujną trawą, albo z kolei zupełnie wysuszoną, stosownie do pory wilgoci lub suszy, w perjodach dość długich, zwyczajnych w tych stronach. Żołądek podległy takim zmianom, cierpi straszliwie; rozciąga się lub kurczy nadmiernie i wszystkie części ciała na tem cierpią; nie widzimy potrzeby rozwodzić się nad szkodliwemi skutkami, jakie z tego względu wynikają, w stepach upatrują w tem jedną z głównych przyczyn księgosuszu; w innych miejscowościach jestto sposób żywienia najniegodziwszy.

Rolnik, który potrafi obliczyć się należycie, tak postępuje, żeby, czy to rok suchy, czy mokry, gromada jego nigdy na niedostatek nie była narażoną; ma on podostatkiem koniczyny, lucerny, wyki, esparcetty i t. d.; pamiętać tylko o tem wypada, że obfitość paszy ma swoje niedogodności, jak karbunkuł, wzdęcie itd.

Jednym wyrazem grunta najlepsze dla żywienia owiec, a zwłaszcza jeżeli hodujemy sami, nie ograniczając się jedynie tylko na wypasaniu, są średniej urodzajności, z naturalnemi łąkami, przy należytem prowadzeniu wyżej wymienionych roślin pastewnych; ale ponieważ na gruntach tego gatunku zawsze znajdują się rośliny kłosowe, wyrastające na polu koniczynnem i lucernowem, lub inne jakie pastwisko, owce mniej mogą obawiać się skutków zbyt posilnego pożywienia. W takich wypadkach trawa działa jak chleb, który ułatwia trawienie pokarmów uważanych jako najcięższe; zmniejsza ona żarłoczność zwierząt i chroni od wypadków, o których wspominaliśmy wyżej.

To co powiedzieliśmy, tyczy się pożywienia zbieranego na pastwisku, to jest przez większą część roku; ale w zimie karmić trzeba w owczarni, i wtenczas to gospodarstwa dobrze zaopatrzone w paszę i w rośliny okopowe, mają stanowczą wyższość nad temi które żywią tylko czystą słomą. W tym ostatnim razie, w ciągu zimy owca traci wszystkie korzyści, jakie nabyła w skutek zbierania kłosów po żniwie i żyznego w jesieni pastwiska; jeżeli znajduje się w stanie wzrostu, rozwój jej się powstrzymuje, albo co najmniej staje się bardzo powolnym, ponieważ utrzymywać je na czystej słomie, jest to samo co człowieka żywić suchym chlebem; cokolwiek bądź stać się może, chudnie, żywi się kosztem własnym, jakby rak który wyszedłszy z wody, jeżeli nie zdycha to cierpi ogromnie. W ogóle trzymać się należy zasady od najdawniejszych czasów znanej: że trzeba żywić dostatnio, ale bez zbytku, który we wszystkiem jest szkodliwym.

To samo powiedzieć można o bydle rogatem, które tak długo i tak niesprawiedliwie uważanem było jako złe konieczne. Znamy miejscowości w której hoduje się kilkadziesiąt krów, które w całości swojej przedstawiają tylko skórę i kości; jeżeli stanowią one podstawę fabryki nawozów, bo o mleku mowy być nie może, jakiego gatunku nawozu spodziewać się można, kiedy żywność składa się z czystej słomy, porzniętej na sieczkę i przykraszonej plewami, jeżeli ich nie zabraknie.

Reforma w tym względzie jest konieczna; siedemdziesiąt krów chudych, muszą ustąpić miejsca owym siedmiu krowom tłustym, a sen Faraona sprawdzi się, nie w ziemi egipskiej, ale w ziemi naszej racjonalnie uprawionej i nawiezionej.

Niech baczna uwaga rolników zwróconą będzie na łąki i pastwiska, niech rośliny pastewne wejdą w systemat płodozmianu, niech okopowe w znacznej ilości wyprodukowane, staną się zasadniczą karmą nie dla wielkiej ilości bydła, ale dla rasy zapewniającej przyrost mięsa i wydajność mleka, a zamiast braku paszy, będziemy mieli obfitość, zamiast niedostatku, wzrastać będzie zamożność.

W. Tyg. Rol.

Nakładem Redakcji. — Z drukarni K. Pillera.